№ 38. Łódź Wtorek 8 lutego 1921 roku. Rok IV.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 5.

Adres Redakcji i Administracji: Piotrkowska 106. Telefon 199.

Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po poł. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Naczelnik w Paryżu.

Prasa o Piłsudskim i Polsce.—Ks. Sapieha pozostanie w Paryżu.—Podpisze on umowy z Francją.—Piłsudski bierze udział w naradach nad sprawą rosyjską.

PARYZ, 7 lutego, (PAT) Od specjalnego korespondenta: Sobota była punktem kulminacyjnym uroczystości, w czasie której ujawnił się cały charakter narodu francuskiego. Uroczystość pozostawi niezatarte wspomienie. — Wśród najwspanialszej pogody Naczelnik Państwa wraz z marszałkami Francji, generałami i przedstawicielami prasy przyjęty został w szkole Saint Cir. Tu odbyło się przypięcie orderu Virtuti militari marszałkowi Fochowi. Przed śniadaniem, które odbyło się w pałacu Elizejskim, marszałek Piłsudski wręczył Millerandowi order „Białego Orła". Król belgijski nadesłał serdeczny telegram do marszałka Piłsudskiego. Wspaniałe było przyjęcie w Ratuszu. Sala św. Jana ubrana była białemi orłami i sztandarami polskiemi.

Na uroczystej akademji w Sorbonie, oprócz Noulensa i Apela przemawiał także członek Akademji francuskiej Joan Richeten, którego przemówienie było pełne entuzjazmu dla Polski. Dzień sobotni był najcharakterystyczniejszym dla tych dni historycznych.

PARYŻ, 7 lutego. (Pat). Havas. Na mowę prefekta departamentu Sekwany wygłoszoną w czasie przyjęcia w ratuszu odpowiedział marszałek Piłsudski:

Przepiękne słowa, które w tej chwili pan wypowiedział wywołują w mej duszy głębokie wzruszenie. Będą one słyszane poza granicami tych murów i wywołają we wszystkich sercach polskich wspomnienia cierpień przebytych przeszłości oraz słuszną dumę na myśl o wspólnych nadziejach oraz wspaniałych obietnicach na przyszłość i owocnej pracy, która jest najpewniejszą gwarancją przyjaźni Francji z Polską. Przypomniał pan, że w ponurych chwilach historji naszej Paryż był schroniskiem dla uchodźców polskich, którzy znajdowali tu zawsze bratnią przyjaźń, spotykali serca, które były skłonne zrozumieć ich cierpienia. Był to rodzaj wewnętrznej komunji, głęboko wyznawanej wiary i nadziei, z której zrodziły się nierozerwalne węzły przyjaźni pomiędzy obu krajami. Paryż ma jeszcze inne prawa do wdzięczności Polski. Oto w chwili, w której wszelkie objawy życia narodowego były systematycznie tłumione na ziemi polskiej, Paryż stał się centrum patrjotyzmu polskiego, skąd promieniowała w słowach poetów i mężów nauki odżywcza siła, z której Polska czerpała odwagę i pociechę. Oto są przyczyny dla których kult dla Paryża jest tak głęboko zakorzeniony w duszy polskiej. Jaka trwoga ogarnęła Polskę na wiadomość o niebezpieczeństwie grożącem miastu zagrożonemu długi czas przez wrogów. Z jakąż radością głęboką Polska ujrzała, że dzięki niewzruszonej odwadze mieszkańców, dzielności obrońców i genjuszowi przewódców niebezpieczestwo zostało od miasta oddalone.

W ostatnich czasach, gdy Warszawa była zagrożona w swych siłach szlachetna pomoc, z jaką pośpieszyła Francja dodała jej odwagi do oporu i siły do zwycięstwa. Gorące przyjęcie, jakie zgotowaliście dziś prezydentowi Republiki polskiej jest nowym dowodem niezmienionych i serdecznych uczuć dla Polski, która przez moje usta wyraża nam największość wdzięczność. Osobno podziękował marszałek za poruszone wspomnienia dotyczące marszałka osobiście. Zakończył zaś stwierdzeniem, że przyjaźń łącząca Francję i Polskę jest najlepszą gwarancją szczęścia i pomyślności obu krajów a równocześnie najtrwalszą gwarancją utrzymania pokoju europejskiego.

Po mowach marszałka Piłsudski cały orszak skierował się do salonu, w którym zaproszeni goście oraz członkowie rady miasta wznosili okrzyki na cześć Piłsudskiego i Polski. W salonie literatury Piłsudski wpisał się w księgę Złotą i otrzymał dzieło Jana Caine. W sali bufetowej prezydent rady municypalnej wniósł toast na cześć Piłsudskiego i Polski. Rozległy się huczne oklaski, muzyka odegrała hymn narodowy polski. Przed opuszczeniem ratusza marszałek Piłsudski złożył na ręce prezydenta miasta 10000 fr. na rzecz biednych Paryża.

Niezliczone tłumy zgromadzonych owacyjnie witały i żegnały przejeżdżających i odjeżdżających obu prezydentów.

PARYŻ, 6 lutego. (Pat). Hav. Marszałek Piłsudski był w sobotę po południu w Sorbonie, gdzie zebrali się członkowie uniwersytetu, rektor akademji paryskiej, przewodniczący rady uniwersyteckiej, przedstawiciel władz uniwersyteckich. W przyjęciu uczestniczyły liczne osobistości ze świata cywilnego i wojskowego polskiego i francuskiego. Między innemi obecni byli: Paul Perret, prezydent izby deputowanych, Leon Berau, minister oświecenia publicznego, Letroceur, minister pracy, Poincaré, były prezydent republiki, Noulens, ambasador, prezydent komitetu francusko-polskiego, kardynał Dubois, arcybiskup m. Paryża, marszałek Foch, gen. Weygand, gubernator m. Paryża, gen. Bourdouela, gen. Pomiankowski, gen. Bojarski i t. d. Naczelnik państwa przybył o godz. 4-ej po południu w towarzystwie Milleranda, ks. Sapiehy, g. Sosnkowskiego, hr. Zamojskiego i jego małżonki. Rektor Apel przedstawił marszałkowi obecne osobistości. Marszałek, poprzedzony przez woźnych w towarzystwie Apela i obecnych osobistości, wszedł do wielkiej sali wykładowej, gdzie muzyka odegrała hymn narodowy i Marsyljankę, a zebrani wnieśli powitalne okrzyki. Ambasador Noulens powitał marszałka Piłsudskiego, przyczem wspominał o dziejach i literaturze narodu polskiego, który stanął w jednym rzędzie z innemi państwami Europy. Wspomniał o Adamie Mickiewiczu, a zakończył życzeniem, aby jaknajwięcej studentów polskich przybywało na uniwersytet paryski, a zaś aby studenci francuscy udawali się do Polski. Rektor akademji Apel w mowie swej podkreślił, że oba narody pielęgnowały ten sam ideał wolności i sprawiedliwości, wspólnie przeżywały chwile słabości i cierpienia i wspólne chwile sławy. Podkreślił następnie działalność uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego, zaznaczając przytem, że chociaż uniwersytet warszawski jest młody, otwiera się przed nim świetna przyszłość. Rektor zakończył swoją mowę, ofiarowując Naczelnikowi Państwa jako symbol łączności medaljon uniwersytetu paryskiego.

W odpowiedzi marszałek Piłsudski podkreślił głębokie wzruszenie, jakie doznaje w chwili, w której znajduje się w starej świątyni wiedzy, zobrazował działalność uniwersytetu, a zakończył mowę swoją życzeniem, aby wiedza polska i francuska złączyły się w wspólnym bratnim wysiłku dla wskrzeszenia dobroczynnego światła, które przeniknąwszy umysły i serca ludzkości, zapewni jej szczęście.

Zgromadzone tłumy wznosiły manifestacyjne okrzyki. Dwie panie ofiarowały Marszałkowi bukiet z białych lilji i czerwonych mimoz i róż o wstęgach narodowych Polski.

PARYŻ, 6 lutego (Pat). Havas. Pomimo doniosłego znaczenia wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych dzienniki poświęcają bardzo wiele miejsca opisowi pobytu Naczelnika Państwa w Paryżu, przyczem pomieszczają bardzo obfite ilustracje. Cała prasa bez wyjątku stwierdza gorące przyjęcie jakie Paryż zgotował Naczelnikowi zaprzyjaźnionego kraju, który jak mówi „Journal" zasłużył na podziw świata całego. Paryżanie tyle włożyli uczucia w przyjęcie marszałka Piłsudskiego, że był on tem do głębi wzruszony i już w pierwszych dniach oświadczył, że nie spodziewał się tak wspaniałych manifestacji. Zapytany o cel swej podróży oświadczył marszałek Piłsudski, że celem tym jest jedynie zaciśnięcie węzłów sympatji pomiędzy obu krajami dla tradycyjnej współpracy tak w czasie pokoju, jak i podczas wojny.

PARYŻ, 6 lutego. (Pat). Radjo. Prasa tutejsza przywiązuje wielką wagę do toczących się obecnie w

Paryżu narad francusko-polskich. — „Petit Journal“ zamieszcza długi artykuł, w którem podnosi konieczne jaknajrychlejszego zawarcia traktatu handlowego analogicznego do tego, jaki został zawarty pomiędzy Francją a Czechosłowacją. Tenże dziennik donosi, że minister Sapieha pozostanie w Paryżu jeszcze przez pewien czas po odjeździe marszałka Piłsudskiego, a to w celu podpisania odnośnego traktatu. Co się tyczy umowy finansowej, to wymieny dziennik wyraża opinję, że należy poczekać na okoliczności bardziej sprzyjające.

PARYŻ, 6 lutego. (Pat). Hav. Wieczorem marszałek Piłsudski w towarzystwie Milleranda i jego małżonki tudzież Brianda i Leona Berarda był na przedstawieniu komedji francuskiej. Po przedstawieniu opuścił marszałek o godz. 11.15 w nocy Paryż, udając się specjalnym pociągiem do Verdun i na okoliczne pola bitew w towarzystwie ministra Barthou, min. Sapiehy, gen. Sosnkowskiego, pułkownika Wieniawy-Długoszewskiego, hr. Zamojskiego, posła de Panafieu i marszałka Petin. Reprezentant Milleranda, le Fouquer, gen. Weygand, gen. Henrys oraz personel poselstwa polskiego żegnali odjeżdżającego marszałka. Wojsko oddało honory wojskowe.

PARYŻ, 7-go lutego (Pat). Od specjalnego korespondenta) W piątek, po długiej konferencji z Leonem Bourgeois, marszałek Piłsudski przyjął przedstawicieli prasy francuskiej. W krótkiej przemowie marszałek podkreślił, że obecnie istnieją dwa główne punkty około których powinniśmy ześrodkować całą uwagę. Jest to praca nad pokojem oraz współdziałanie Polski z Francją.

Po wymienionym przyjęciu marszałek przyjął przedstawicieli stowarzyszeń żydowskich Silwen Lewyego i Salamona Reinacha. Po audjencji Lewy oświadczył, że odniósł nader korzystne wrażenie, a to z powodu, że marszałek Piłsudski wykazał znajomość sprawy dobrej woli i ducha demokratycznego. Przy audjencji obecni byli przedstawiciele prasy angielskiej.

PARYŻ, 6 lutego. (Pat). W.B.K. „Petit Journal“ ogłasza przypuszczalne wyniki konferencji prowadzonej w czasie pobytu Naczelnika Piłsudskiego w Paryżu i uważa za nieprawdopodobnym, by już teraz przyszło do układu finansowego i zawarcia konwencji wojskowej. Dziennik sądzi, że min. Sapieha, który po wyjeździe marszałka pozostanie jeszcze w Paryżu, przywiezie do Warszawy gotowy traktat handlowy francusko-polski wzorowany na traktacie francusko-czeskim.

PARYŻ, 6 lutego. (Pat). R. „Poslednija Nowosti“ piszą: Pewne kwestje największej wagi będą omawiane dziś na konferencji z Piłsudskim łącznie z kwestją rosyjską. Piłsudski zetknął się z wielu politykami rosyjskiemi. Koła dobrze poinformowane twierdzą, że na konferencji zapadną ważne decyzje.

PARYŻ, 7 lutego. (East-Express). Rada miasta Verdun obdarowała marszałka Piłsudskiego dyplomem obywatela honorowego m. Verdun.

PARYZ, 7 lutego. (East-Express). Dnia 6-go b. m. o godz. 8-ej wieczorem minister Sapieha i generał Sosnkowski oraz przedstawiciele rządu francuskiego, którzy towarzyszyli Naczelnikowi Państwa do Verdun, powrócili do Paryża.

VERDUN, 7 lutego. (PAT). Tekst deklaracji Rady m. Verdun. Rada miasta Verdun zgromadzona dnia 5 lutego 1921 roku na nadzwyczajnem zebraniu biorąc pod uwagę, że Polska walczyła dzielnie przy boku sprzymierzonych i hołdowała tym samym ideałom co Lotaryngja i przyczyniła się do ostatniego zwycięstwa oraz przypominając ścisłe węzły łączące Lotaryngję z Polską mianuje marszałka Piłsudskiego obywatelem honorowym miasta Verdun. Dokonanie uchwały porucza się merowi miasta.

Powrót Naczelnika Państwa.

WARSZAWA, 7 lutego. (PAT). Naczelnik Państwa powraca do Warszawy jutro t. j. we wtorek 8 b. m. o godz. 10 m. 20 rano.

Odjazd z Paryża.

VERDUN, 7 lutego. (PAT). Po powrocie na dworzec marszałek Piłsudski udał się do specjalnego pociągu, w którym przyjechał minister Barthou. W pociągu tym minister Barthou wydał śniadanie na cześć marszałka Piłsudskiego. W śniadaniu wzięli udział gen. Peten, gen. Dupu, monsig. Ginisty po śniadaniu gen. Pecten miał wykład o bitwie pod Verdunem. O godz. 3-ej po południu marszałek Piłsudski pożegnawszy się udał się wraz ze świtą do swego pociągu, aby odjechać do Warszawy. Gdy pociąg ruszył muzyka zagrała hymn polski. Marszałek Piłsudski ukazał się w oknie i zawołał: Niech żyje Francja! Zebrani odpowiedzieli okrzykiem: Niech żyje Polska!

„Times“ o stosunkach polsko-francuskich.

LONDYN, 7 lutego. (Tel. wł. „Gł. Polsk.“) W „Timesie“ londyńskim ukazał się pierwszy artykuł o podróży Naczelnika Państwa do Paryża. W artykule tym wskazuje, że polacy są więcej zainteresowani sprawą konwencji militarnej z Francją, niż handlowej; Francja zaś jest zainteresowana i w konwencji handlowej i militarnej, jako główny wierzyciel Polski, gdyż umieściła znaczne swoje kapitały w przemyśle włóknistym i górnictwie. W swoim czasie mówiono, że w zamian za konwencję militarną Francja zażąda rekompensat ekonomicznych i większej konsolidacji wewnętrznej. Polska w ostatnich czasach zrobiła na tej drodze duże postępy, rozstrzygając większość swych kwestji zewnętrznych; pozostaje tylko drażliwa kwestja wileńska. „Times“ oświadcza, że trudno zrozumieć, po co właściwie gen. Żeligowski pozostaje jeszcze w Wilnie.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

Niemcy, licząc się z utratą Śląska, wycofują stamtąd wagony.

BYTOM, 7 lutego. (East-Express). Według nieulegających wątpliwości informacji niemcy nie przestają w dalszym ciągu wywozić z Górnego Śląsku wagonów kolejowych i lokomotyw. Codziennie odchodzi wielka ilość wagonów do Nisy i Brzegu. Niemcy wysyłają całe pociągi po 66 wagonów. Zamiast pociągów tych przychodzą inne, złożone z wagonów starych i zniszczonych, na których przemalowane są numery. Właściwe numery wagonów zastąpione są numerami wagonów wysłanych.

Niemcy szykanują górnoślązaków.

BERLIN, 7 lutego. (Tel. wł. „Głos. Polsk.“). We czwartek 3 lutego gen. Le Rond przyjął delegację górnoślązaków, emigrantów z Niemiec, która przybyła do Opola dla zaprotestowania przeciwko gwałtom i szykanom niemieckim i wręczyła komisji międzysojuszniczej 2 memorjały, poparte 160 dokumentami.

Czesi na Śląsku Cieszyńskim.

Smutna dola polaków na Śląsku Cieszyńskim pogarsza się z dnia na dzień, albowiem podstępna taktyka czechizacji tej odwiecznej ziemi polskiej zyskuje stale na intensywności. Rugi polskich rodzin na porządku dziennym, szkoły polskie zamykają, a na żądanie otwarcia ich następują szykany i represje elementu polskiego.

Ostatnio konfiskują majątki polaków, odbierają im koncesje szynkarskie, dając je inwalidom czeskim naturalnie. W tej zbrodniczej robocie czechizowania gra główną rolę regenat polski Fr. Cholewa, pobierając za swe nikczemne usługi 3000 koron czeskich miesięcznie. Byt tego regenata zdał się być zagrożonym we Frysztacie z racji zapowiedzianego tamże dnia 29 stycznia r. b. publicznego zgromadzenia czeskich komunistów, na którem miał przemawiać Skala, redaktor komunistycznego „Rudego Prawa“ z Pragi.

Ów Cholewa jednak wymógł na frysztackim staroście, że ten wysłał na owo zgromadzenie żandarmów i odbycia jego zabronił. Starosta motywował rozwiązanie zgromadzenia ewentualnością wkroczenia na nie polaków celem wywołania rozruchów.

Bohaterska odporność jednak polskiego ludu przemoże te gnębicielskie tortury.

Kronika polityki polskiej.

— Zebranie ligi narodów odbędzie się w Genewie dnia 21 lutego pod przewodnictwem Dacunny. Rada zastanawiać się będzie nad sprawą Gdańska, nad sprawą zagłębia Saary, poczem zbada dokumenty odnoszące się do kwestji polsko-litewskiej.

— Rząd litewski zawiadomił ligę narodów, że przyjmuje rezolucję, powziętą w Brukseli w sprawie plebiscytu na ziemiach, co do których istnieje spór między Litwą a Polską pod warunkiem że wojska polskie opuszczą te obszary i sprawa będzie załatwiona tylko na drodze plebiscytu, a Litwa zostanie uznana de iure.

O wybór i władzę Prezydenta Rzeczypospolitej

Ostatnie głosowania nad konstytucją przyniosły szereg sukcesów prawicy sejmowej. Przeforsowała ona swoją wolę w najważniejszych po senacie kwestjach konstytucyjnych, t. j. w sprawie wyboru i atrybucji prezydenta Rzeczypospolitej.

Oto Sejm ustawodawczy uchwalił niedużą większością, że prezydenta Rzeczypospolitej wybierać będzie izba poselska i senat, połączone w zgromadzenie narodowe; następnie przyjęto wniosek Związku ludowo-narodowego, że prezydent nie może sprawować naczelnego dowództwa w czasie wojny.

W obu powyższych kwestjach zastępowały grupy centrowo-lewicowe stanowisko wręcz przeciwne od prawicy, oparte na argumentach rzeczowych, psychologicznych i na doświadczeniu lat ostatnich.

Jeśli idzie o sposób obierania prezydenta, wysunęły wszystkie stronnictwa centrowe i lewicy (z wyjątkiem „Wyzwolenia“, propagującego plebiscyt) system wyboru przez odrębny Sejm elektoralny. „Prezydent Rzeczypospolitej, — brzmi wniosek tych grup, — wybiera powołane w tym celu zgromadzenie narodowe, złożone z elektorów. Ilość ich będzie podwójna w stosunku do ustawowej liczby posłów sejmowych. — Prawo głosowania przy wyborach elektorów ma każdy obywatel, posiadający czynne prawo wyborcze do Sejmu“.

System ten ma ogromnie wiele cech dodatnich. Jest on mniej skomplikowany od systemu plebiscytowego, zastosowanie jego daje gwarancję, że wola narodu odzwierciedli się w wyniku wyborów zupełnie tak samo, jak w plebiscycie, a znacznie wierniej jak w przyjętym projekcie sejmowo-senackim.

Ze strony prawicy rzucają często pytanie: skoro sejm i senat pochodzą z powszechnych wyborów, to dlaczegóżby orzeczenie tych reprezentantów ludu miało być mniej zupełnem wyrażeniem jego poglądów, niż orzeczenie elektorów, wybranych wedle tej samej ordynacji?

Pytanie to ma tylko pozory słuszności.

Przy głosowaniu na posła sejmowego, czy senatora, miarodajnym jest dla wyborców długi szereg czynników. Opowiadają się oni za danym kandydatem ze względu na jego przynależność partyjną, na całokształt jego światopoglądu, ale często też ze względu na jego ustosunkowanie się do zagadnień, specjalnie żywotnych dla okręgu. Czasem nawet bardziej decyduje wzgląd, czy przyszły poseł będzie dobrym zastępcą interesów okręgu, niż wszystkie inne okoliczności.

Przy wyborze elektorów sytuacja zmienia się zasadniczo. — Wtedy szerokie masy mają zadanie uproszczone. Znają kandydatów na prezydenta i wiedzą kto z ubiegających się o mandat elektora będzie po stronie jednego lub drugiego. Decyzję swą powezmą przeto zależnie od stanowiska swego przyszłego reprezentanta w konkretnym wypadku. Jego przynależność partyjna może być często rzeczą nie najważniejszą.

Ta ewentualność zajdzie n. p. wówczas, gdy o godność prezydenta współzawodniczy człowiek stojący poza partjami, a skądinąd sympatyczny większości wyborców. Aktualnym mógłby być taki problem właśnie przy najbliższych wyborach. Do pomyślenia jest też sytuacje, w której w jednem i tem samem stronnictwie wyłoni się różnica poglądów co do osoby pożądanego prezydenta (swego czasu mieliśmy dwuch kandydatów demokratycznych w Ameryce, niedawno zaś część radykalnych socjalistów we Francji głosowała za jednym z kandydatów, a część wstrzymała się od głosowania). Zupełnie już natomiast nie wchodzą w grę przy wyborach elektorów względy lokalne, „okręgowe“, czy zawodowe.

Nie bez znaczenia jest też okoliczność, że wybory prezydenta odbywają się w innym czasie, niż wybory sejmowe. Nastrój może uledz przez przeciąg czasu, który upłynął od jednych do drugich wyborów, gruntownej zmianie.

Przy systemie elektoralnym mamy więc pewność, że z urny wyszła jednostka, będąca wykładnikiem obecnej woli narodu, przy systemie sejmowo-senackim istnieje tylko prawdopodobieństwo, że wybrany prezydent odpowiada życzeniom kraju z przed roku, czy dwuch lat.

W drugiej kwestji, zadecydowanej w piątek przez Sejm, t. j. w kwestji atrybucji prezydenta, zajmują znowu grupy centrolewe stanowisko djametralne różne od prawicy. Wszystkie te grupy są za dopuszczeniem ewentualności, aby w czasie wojny prezydent był równocześnie naczelnym wodzem. Jest to znowu stanowisko rzeczowo słuszne. O ile bowiem może być wątpliwem, czy stałe złączenie naczelnej władzy wojskowej z władzą prezydjalną jest dobre i czy nie grozi dyktaturą, o tyle pewnem jest iż w czasie wojny pożądane jest skupienie w jednem ręku obu tych atrybucji, gdyż nie powiększa ilości czynników kierowniczych i zapewnia większą jednolitość akcji. Naturalnie nie powinno to być traktowane jako reguła i dogmat. — Prezydent-adwokat, lekarz, czy rolnik nie sięgnie w praktyce po władzę naczelnego dowódcy i nikt rozumny mu tej władzy nie przyzna; dlaczegóż jednok odbierać z góry, ustawodawczo, tę możliwość prezydentowi, pochodzącemu ze sfer wojskowych? Zwłaszcza w Polsce jest zaś Prezydent - żołnierz — jak widzimy, — rzeczą możliwą, która i w przyszłości niejednokrotnie gotowa się powtórzyć. Doświadczenia ostatnich lat wykazały zresztą, że takie połączenie atrybucji było i pod względem rzeczowym i w działaniu psychologicznem dodatnie.

Prawica przeforsowała swoje poglądy znikomą większością.

Należy jednak przypomnieć, że wnioski uchwalone, nie tworzą wcale definitivum. Trzecie czyta nie może jeszcze wiele postanowień zmienić i usunąć. W sprawie władzy i atrybucji prezydenta Rzeczypospolitej wystarczy tylko pełne stawienie się posłów centrowolewicowych; w innych kwestjach, jak n. p. w kwestji składu senatu konieczną byłaby dla osiągnięcia pomyślnego wyniku zmiana stanowiska niektórych grup.

Niemcy zaproszone na konferencję londyńską.

BERLIN, 7 lutego. (East-Express). Ambasador francuski przed wyjazdem z Berlina złożył wizytę niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych i zaprosił go w imieniu sprzymierzonych na konferencję w Londynie, która rozpocznie się dnia 1 marca r. b.

Narada dyplomatów sowieckich.

LONDYN, 6 lutego (Pat). „Telegraphen Comp.“ w Waszyngtonie otrzymało depeszę iskrową z Moskwy, że z okazji pobytu Krasina zostało powołanych na konferencję wielu przedstawicieli zagranicy; prócz Litwinowa i Koppa byli rosyjscy przedstawiciele z Helsingforsu i Sztokholmu. Na konferencji ma być omawiana sprawa rosyjskiej polityki zagranicznej.

Przesilenie ministerjalne w Grecji.

CHORSEA, 7 lutego. (PAT). Rad. Wiadomość z Aten o upadku gabinetu Raqalisa i powierzeniu Gunalisowi misji utworzenia nowego gabinetu wywołała w londyńskich kołach dyplomatycznych niezadowolenie, które minęło na wiadomość, że Gunalisowi nie udało się utworzyć gabinetu i że Kalorogopulos otrzymał tę misję. Ten ostatni jakkolwiek uchodzi za przeciwnika Venizelosa jest jednak umiarkowany, a przyjaźń jego do ententy jest szczera. Jeżeli uda mu się utworzyć gabinet z członków wszystkich partji tak venezelistów jak i gunaristów to będzie on dla pomyślnego przebiegu konferencji londyńskiej jaknajlepszym prognostykiem.

Obławy na komunistów we Francji i w Niemczech.

PARYŻ, 7 lutego. (Pat). Hav. Poszukiwania w środowisku komunistów trwają w dalszym ciągu. Dzienniki donoszą o istnieniu dowodów, że wielu znanych komunistów pobierało pieniądze z Berlina. Na prowincji przeprowadzono również liczne rewizje, które dały obfity materiał. „Matin“ donosi z Moguncji, że w Frankfurcie policja aresztowała 14 osób, między temi kilku komunistów wojujących i kierowników organizacji zbrojnej.

Gruzja a bolszewja.

Po zbolszewizowaniu Armenji sowiety spoziewały się, że Gruzja, otoczona zewszystkich prawie stron bolszewizmem, podda się bez walki. Tymczasem setki agentów, wysłanych do tego kraju nie mogły niczego dokonać i rząd sowiecki czuł się wkrótce zmuszonym do odwołania swoich delegatów. Wobec tego Gruzja spodziewa się nowego napadu zbrojnego ze strony bolszewików, zwłaszcza, że nosi się z planem zaatakowania sowieckiego Aseirbejdżanu.

Przytaczając te fakty ze źródła angielskiego „Frankf. Ztg“ domyśla się, ze w całem tem męskiem wystąpieniu Gruzji widać rękę Anglji, która jej dodaje odwagi. Zaatakowanie Aseirbejdżanu przez Gruzję ma, zdaje się, na celu wywołanie małego pożaru dla odwrócenia uwagi bolszewików od Polski w stronę południowego wschodu. W takim razie Gruzja odegrałaby tam tę samą rolę, jaką odegrała Polska w Europie. Wypadki na Kaukazie są jeszcze dla nas dość tajemnicze, ale jest nadzieja, że sytuacja ta w kilku tygodniach się wyjaśni.

Nowiny w kilku słowach.

Czeskie zgromadzenie narodowe zamierza znieść 12 świąt katolickich.

Robotnicy domagają się wobec tego przedłużenia urlopów rocznych o 12 dni.

Ojciec święty ofiarował na rzecz rosjan, uciekinierów z Krymu 200 tysięcy lirów.

— W Hamburgu odbyła się demonstracja przeciw warunkom konferencji paryskiej przy udziale 50 tysięcy osób.

— W całych Niemczech podnosi się jeden wielki okrzyk oburzenia przeciwko rzekomo krzywdzącym uchwałom paryskim.

(-) Ambasador niemiecki zawiadomił urzędownie łotewskie min. spraw zagr., że Niemcy uznały Łotwę de iure.

(-) Komisja do spr. zagr. amerykańskiej Izby reprezentantów oświadczyła się przychylnie co do wniosku upoważniającego prezydenta do zaproszenia wszystkich narodów świata, aby przysłały delegatów na konferencję w sprawie rozbrojenia.

Ostatnie Wiadomości

Z czarnej giełdy.

(Tel. od nasz. koresp. warsz.).

Usposobienie na nieficjalnej giełdzie warszawskiej jest ciągle chwiejne. W niedzielę, kiedy giełda urzędowa nie była czynna, na czarnej giełdzie płacono:

Marki niemieckie: rano 13.40, potem 13.35.
Dolary: rano 830, potem 832.
Franki: 50.50, potem 57.50.
Ruble złote: 35,000.
Rzeszówki: 172.
Funty: 3,000.
Korony czeskie: 10.50.
Marki złote: 160.
Franki złote: 210.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 7 lutego:

Waluty: Ruble carskie po 500—500.—, ruble dumskie po 1000 — 83.—, ruble dumskie po 250 — 73.—, dolary Stanów Zjednoczonych 805.—, 750.—; franki francuskie 57.40, 57.15; funty szt. 3120.—, 3030.—; marki niemieckie 13.55, 12.45; korony czesko-słow. 11.25, 10.95.

Akcje: Bank Handlowy w Warszawie 1 — 8 em. 1310 10 em. 1335, Bank Kup. Łódzki 800, Bank Zachodni 1—2 em. 1350, 4 em. 1300, Bank Kred. Warsz. 1 — 5 em. 2625, 5 em. 2425, Zw. Społ. Zarob. w Poznaniu 8—9 em. 4075 Borkowski 3050 — 2920, Rudzki 17250 — 17100, Starachowice 9[illegible]0 — 9700 — 9[illegible]0, Warsz. Tow. fabr. cukru 9500 — 9600, Zawiercie 28500—27500, Żyrardów 27200 25000, Firlej 2500—2650—2600, Żegluga 1500 — 1450 — 1480, Bank Handl. Łódzki 1575, Tow. Kop. Węgl. 10000—10400—10000, Zakł. Ostrowieckie 7500—9000—8250.

Zwyżka kursu marki polskiej.

Od dni kilku jesteśmy świadkami zjawiska wręcz przeciwnego od tego, do jakiego przyzwyczaiły nas wypadki ostatnich tygodni. Po katastrofalnym wprost spadku kursu marki polskiej—nagła zwyżka. Nastąpiła ona tak szybko, jak szybki był spadek z przed kilku tygodni.

Jak zwykle, tak i tym razem czarna giełda okazała się najczulszym barometrem wydarzeń w dziedzinie walutowej i ona to pierwsza paniczną swą ucieczką przed walutami i dewizami zagranicznemi zasygnalizowała zaszłą zmianę.

Aby uprzytomnić sobie zmianę, wystarczy porównać kursa walut i dewiz zagranicznych z ostatnich tygodni, z kursami z kilku dni ostatnich. Wykazują one spadek, dochodzący przy niektórych walutach, jak przy dolarze amerykańskim, do kilkuset punktów. Podobnie jak dolar, spadła i marka niemiecka—przyczem pomiędzy kursami marki niemieckiej i dolara zachodzi związek przyczynowy, albowiem notowania w dolarach uskuteczniane bywają w tranzakcjach nieoficjalnych na podstawie kalkulacji, mającej za podstawę kurs marki niemieckiej. Za temi dwiema walutami podążyły franki francuskie, funty sterlingi i t. d.

W związku z wydarzeniami na giełdach krajowych stwierdzić dziś można poważną poprawę kursu marki polskiej w Zurychu oraz na giełdach niemieckich i w Gdańsku. W ostatnich tygodniach ub. roku utrzymał się kurs marki polskiej w Zurychu na poziomie mniej więcej 1.10. Od 31 grudnia ub. roku spada marka polska w Zurychu w sposób wprost zatrważający. 31 grudnia wynosi 1.05, 4 b. m. 1; 10 b. m. 0.95; 11-go b. m. 0.90, 14 stycznia 0.75, aż osiąga swój najniższy poziom dnia 21 stycznia 0.65. Równomiernie notowały i giełdy inne stały spadek kursu marki polskiej.

W Berlinie z kursu 10.62 z dnia 30-go grudnia ub. r. spadła marka polska dnia 21 stycznia na 6.70. Podobnie i w Gdańsku, gdzie wypłaty na Warszawę zeszły w dniu 22 b. m. do niebywałego kursu 6. Nagła zmiana daje się zauważyć 25 b. m., gdy marka polska z kursu 0.65 podnosi się o 20 setnych na 0.85, następnie na 0.90, w ostatnich dniach przekroczyła ona już 1 i wraca tem samem do stanu z grudnia ub. r. W ten sposób w krótkim stosunkowo czasie, bo w przeciągu 2—3 dni zdołała marka polska na giełdach zagranicznych powrócić do stanu nie różniącego się o wiele od kursu, na jakim się utrzymywała w grudniu ub. roku. To zatem stwierdzić możemy dziś, że objawy panicznej ucieczki przed walut. zagranicznemi, zaobserwowane w ostatnich dniach na giełdach krajowych, mają swe źródło w poważnej poprawie kursu marki polskiej zagranicą. Ostatnie wiadomości prywatne zdają się wskazywać na to, iż stan zmienia się i nadal w kierunku korzystnym dla marki polskiej. Berlin i Gdańsk notują już markę polską przeszło 9 i wykazują znaczne obroty w markach polskich.

Jako jedną z przyczyn wskazują sfery giełdowe na zwyżkę kursu korony austrjackiej. Wiedeń, mimo odcięcia od nas kordonem pozostaje ciągle jeszcze busolą dla sfer giełdowych. To też znaczna zwyżka kursu korony austrjackiej, zaobserwowana w ostatnich dniach w Zurychu (1.80) wywołała spadek wszystkich dewiz i walut zagranicznych w Wiedniu. Nie pozostało to bez wpływu i na orjentację sfer giełdziarskich w Polsce. Poza tą uboczną okolicznością zajść musiały jednakowoż w opinjach giełd zagranicznych poważne zmiany na ocenę marki polskiej, jak to wskazują notowania giełd niemieckich. Przypuszczenia mogą być w tej mierze rozliczne. Nie jest rzeczą wykluczoną, że pewne wydarzenia polityczne, a w szczególności wiadomości o bliskim pokoju w Rydze, podróż Naczelnika Państwa do Francji, wywarły poważne wrażenie w sferach finansowych zagranicy i kazały im spoglądać bardziej trzeźwo na sytuację gospodarczą Polski.

Pewne wypadki dni ostatnich pozwalają atoli przypuszczać, że i akcja ministerjum skarbu w Warszawie zdołała już również znaleźć swój wyraz w tendencji giełd zagranicznych. Stała przerwa telefoniczna z ostatnich dni i odcięcie kraju od Wiednia, zdaje się nie być rzeczą czysto przypadkową.

Nie przesądzając dalszego rozwoju stosunków, należy stwierdzić, że sprawa kursu marki polskiej ma jue dzisiaj znaczenie bardzo doniosłe z punktu widzenia czysto psychologicznego, Spadek kursu waluty naszej z ostatnich tygodni, rozpętał najczarniejszy wzost pesymizmu wszystkich sfer naszego społeczeństwa. Niczem ieuzasadniona b[illegible]la marki polskiej, paraliżowała wszelkie zamierzenia i uniemożliwiała skup niezbędnych dla przemysłu i handlu walut i dewiz, których posiadacze w oczekiwaniu dalszego spadku marki polskiej tezaurowali swe zapasy, czyniąc je nieprzystępnymi naszemu życiu gospodarczemu.

Paniczna ucieczka przed marką polską stawała się wprost demoralizującą. To też jak zaznaczyliśmy już z punktu widzenia czysto psychologicznego podkreślić należy wielką doniosłość wydarzeń dni ostatnich. Jakie zaś będą skutki gospodarcze ostatnich wypadków dziś przesądzić trudno, zależą one bowiem od dalszego rozwoju wydarzeń na giełdach zagranicznych i od tego pierwszorzędnego dziś pytania, czy poprawa kursu marki polskiej będzie objawem stałym.

Podkreślając doniosłość poprakursu marki polskiej nie chcemy atoli twierdzić jakoby osiągnięty już sukces był dostatecznym i odpowiadał faktycznemu stanowi rzeczy. Jesteśmy dziś w najlepszym wypadku w sytuacji podobnej do tej w jakiej znajdowaliśmy się w grudniu ub. r., a wówczas wcale nie uważaliśmy położenia za świetne. Jak długo kurs marki polskiej jest niższym od kursu korony austrjackiej, tak długo mamy do czynienia z objawem bezwzględnie anormalnym, w stosunkach gospodarczych żadnego uzasadnienia, nie mającym. To też dzisiejszą poprawę uważać można jedynie za etap w drodze, po której marka polska kroczyć winna, a który to etap przy najtrzeźwiejszej ocenie naszej sytuacji gospodarczej bardzo szybko winien być przekroczony.

Nowa taktyka wobec Rosji.

Zbrojna interwencja w Rosji przeciw bolszewikom zbankrotowała raz na zawsze. Po tysiącznych klęskach i miljardowych kosztach ententa zrozumiała, iż siłą oręża nic nie da się zrobić na niezmierzonych obszarach rosyjskich. Powoli pogodzono się z myślą o wznowieniu stosunków z Rosją. Jako najlepszy wyraz tej doniosłej zmiany można słusznie uważać list b, prezydenta Wilsona do Ligi Narodów w sprawie rosyjskiej. Krótki tekst pisma tego podaliśmy już kilka dni temu w depeszy. Obecnie pisma francuskie podają prawie kompletny wyciąg z tego ważnego dokumentu międzynarodowego. — Poniżej podajemy przekład według „Temps", zaznaczając, iż nikt nie był w tej mierzę tak powołany do sprecyzowania stosunku świata do Rosji jak Wilson. Ameryka pierwsza wycofała swe wojska z frontów rosyjskich, prezydent Wilson zaś już podczas obrad wersalskich proponował bezpośrednie porozumienie się z bolszewikami na wyspach Prinkips.

Pismo swe rozpoczyna Wilson sprawą Armenji. Zaznaczając na wstępie, że nie może dać w swoim imieniu komisarzowi amerykańskiemu w Konstantynopolu żadnych definitywnych instrukcji działania — gdyż miarodajną, upoważnioną w tej sprawie osobą jest. M. Morgenthau — wyraża prezydent Wilson pogląd, że zanim jakieśkolwiek kroki będą wszczęte, należy stwierdzić, że żaene rozwiązanie nie może być powzięte, zanim się nie zwalczy źródła złego. Wydaje mu się więc słusznym, aby wprzód wskazać przyczyny, a potem przejść do wskazania możliwych środków zaradczych.

Najpierw czyni p. Wilson następujące spostrzeżenie: „Zdaje mi się, że przyczyną bezpośrednią trudności w Armenji i Turcji był traktat w Sévres. Traktat ten został zredagowany przez sprzymierzone mocarstwa, a zło pochodzi stąd, że z jednej strony niektóre stronnictwa niechciały go uznać, z drugiej zaś, że sprzymierzeńcom nie udało się go narzucić. To jest sprawa, która wymyka się z pod wpływu i kompetencji prezydenta, a zależy jedynie od jednolitego współdziałania i wzajemnej pomocy mocarstw sprzymierzonych.

Następnie zauważa, że podległość Armenji względem Rosji sowieckiej stawia tę samą sprawę, widzianą z innego punktu widzenia, na którą też prezydent nic zaradzić nie może, nie widzi sposobów jakieby mogły być przedsięwzięte przez niego dla wywarcia przymusu w Armenji, bez pomocy wielkich mocarstw, które jedynie są w stanie gwarancje przyszłego pokoju i zgody".

Później rozpatruje w całości zagadnienie rosyjskie, „którego jednym z głównych punktów jest opłakana sytuacja Armenji, która, twierdzi on być traktowana w sposób zatadniczy, przy współudziale pełnym i uczciwym wielkich mocarstw.

Wyraża się w ten sposób: „Stanowisko prezydenta wobec stronnictwa obecnie rządzącego w Rosji, było już nieraz dostatecznie jasno określone. Uważa on bolszewików, jako mniejszość, która tyranją i gwałtem doszła do władzy i która nie wyraża prawdziwych dążeń i żądań narodu rosyjskiego. Ale nigdy nie sądził on, żeby te problemy powstałe przez zamach stanu, mogły być usunięte lub rozwiązane przez interwencję zbrojną z zewnątrz. Sądzi on, że wypadki ostatniej doby wojennej na Krymie i na froncie polskim dostatecznie przekonały świat, że inwazja zbrojna nie jest sposobem zaprowadzenia spokoju w Rosji. Zmiany stałe i gwałtowne w sytuacji w ciągu ostatnich miesięcy dowiodły, że rosjanie sami muszą poprowadzić dalszy rozwój rewolucji aż do wyników zadawalniających. Rosjanie będą mogli od czasu do czasu otrzymać pomoc z zewnątrz, ale wszelkie usiłowania przeciwdziałania przez siłę zbrojną muszą doprowadzić do klęski.

W obecnej sytuacji istnieje wiele czynników podtrzymujących nadzieję rychłej pacyfikacji. Cały świat znużony jest wojną i wśród wszystkich narodów powoli ustala się przekonanie, że metody militarne, nie prowadzą do rozwiązania ważnych problemów odbudowy kraju, które to problemy obecnie otwierają się przed wszystkiemi, obecnie w Rosji niema jawnej wojny domowej. Najpoważniejszą sprawą jest obecnie kwestja stosunku Rosji centralnej do otaczających ją mniejszych grup narodowych. Stosunek ten wyraża się we wzajemnej nieufności, rozżaleniu, które stwarzają wzdłuż granicy ten stan niepokoju i niepewności.

Nowe narody, powstałe z dawnego cesarstwa rosyjskiego, które walczą jeszcze o swój byt, obawiają się jeszcze demobilizować i powrócić do zajęć pokojowych, gdyż nie mają zaufania do bolszewików i obawiają się nowych ataków u ich strony. Z drugiej strony sowiety też jeszcze nie demobilizują twierdząc, że też się obawiają napaści. Wielka przeszkoda w ustanowieniu trwałych stosunków pokojowych w tych obszarach granicznych—pochodzi z zupełnego pomieszania pojęć obrony i napaści. Dopóki to rozróżnienie dokładne nie nastąpi, nie można wcale przewidzieć powrotu pokoju i nie będzie nikt w stanie wykryć odpowiedzialności za ewentualne nowe wojny. Prezydent uważa, że sytuacja obecna wymaga usiłowań w kierunku pacyfikacji powszechnej wzdłuż granic rosyjskich.

Te usiłowania oparte o powyższe zasady wydają mu się logiczną konsekwencją; do tego sprowadza się jego czynność jako pośrednika, upoważnionego do działania w sprawie armeńskiej. Sumienie każe mu raz jeszcze zwrócić uwagę mocarstw sprzymierzonych na te fakty. Jest oczywiste, że te małe państewka nadgraniczne, jeszcze walczące o swój byt, nie odważą się zaatakować wielką Rosję, chyba że będą pobudzone do tego przez obietnice pomocy, pochodzące od wielkich mocarstw. Prezydent uważa więc, że warunkiem sine qua non wszelkich usiłowań pacyfikacji, jest uroczyste, jawne przyrzeczenie ze strony wielkich mocarstw, aby nie korzystać z nieszczęsnej sytuacji Rosji, nie naruszać jej całości terytorjalnej, niedopuszczać do jakiejkolwiek inwazji na ziemie rosyjskie.

Przez to przyrzeczenie oświadczonoby tym, co dziś rządzą Rosją: „Nie jesteście zagrożeni zzewnątrz, wielkie mocarstwa dobrowolnie zagwarantowały was przeciw wszelkim napaściom. Możecie mieć pokój, jeśli tylko zechcecie". W ten sposób ustalonoby odpowiedzialność za wszelką wojnę, którąby wybuchła na granicach rosyjskich.

Jeżeli wielkie mocarstwa, reprezentowane na radzie Ligi narodów, zgodzą się z poglądem prezydenta w tej sprawie i jeżeli mu zapewnią pomoc moralną i dyplomatyczną—da on ze swej strony natychmiast polecenie wyjazdu swemu wysłannikowi panu Morgenthau'owi.

---

20 miljardów rocznie

na utrzymanie załogi koalicyjnej w Niemczech.

„Berliner Tageblatt" z dn. 26 b. r. podaje w obszernym artykule wstępnym p. t. „20 miljardów rocznie na koszta załogi" — dane liczbowe, wskazujące, jakie ciężary ponoszą skarb rzeszy i państwa niemieckie przez obowiązek utrzymywania na pewnych obszarach wojsk koalicyjnych. Wysokość kosztów tych, sięgająca zupełnie fantastycznych sum — była też podawana już poprzednio przez prasę angielską. Według tych danych „koszta" od zawieszenia broni w październiku 1919 aż do końca października 1920 r., kiedy należność tą według umów, przyjętych w Bruksellí, przeliczono na niemiecką walutę, wynoszą w sumie 3,44 miljardy marek w złocie równających się 34,4 miljardy marek papierowych. Miesięcznie więc przeciętnie wypada półtora miljarda marek papierowych. To jednak nie wyczerpuje wszystkich świadczeń ponoszonych przez rząd niemiecki dla wojsk koalicyjnych. Poza temi wydatkami nałożonmi przez państwa ententy na Niemcy są i inne wydatki bezpośrednio płacone przez niemieckie kasy państwowe. Te wydatki związane z utrzymaniem załogi zawierają koszta kolei, poczty, wolnego cła, częściowego żywienia, odszkodowania za kwaterunki, rekwizycje i t. p. Wreszcie najpoważniejszą sumę stanowią wprost bajeczne pensje komisji nadreńskiej.

Suma ta wynosi miesięcznie przeciętnie przeszło pół miljarda marek papierowych.

Sumy więc, płacone przez Niemcy aljantom oraz wydatki, ponoszone bezpośrednio przez niemieckie kasy państwowe wynoszą razem miesięcznie przeszło 2 miljardy czyli rocznie 24 miljardy marek papierowych. Ponieważ wkrótce odpadną pewne obszary, na których plebiscyt już został wykonany więc należy obliczyć przyszły koszt rocznego utrzymania na 20 miljardów.

Przyczyną tych fantastycznych cyfr, jest nietylko nizki stan niemieckiej waluty, ale głównie nadmierna liczebność załogi i niesłychanie wysokie płace. Według „Journal officiel", a również z urzędowych wyjaśnień w parlamencie angielskim i francuskim okazuje się, że w ciągu powyżej omawianego czasu, obozowało w samych tylko prowincjach nadreńskich, wyłączając terytorjum Saary:

Francuzów	92000
Amerykan	15000
Belgijczyków	15000
Anglików	14000
Razem	136000

Nie wliczono w to wojsk sojuszniczych (francuzów i włochów) na G. Śląsku, liczących 13.000 ludzi, oraz komisji nadreńskiej składającej się przeszło z tysiąca osób. Załoga, złożona z 136000 ludzi zajmuje obecnie takie terytorjum, jakie w 1914 roku składało się z niemieckiej strony 65000 ludzi. Takie więc podwojenie załogi, wymaga w odpowiednio większej ilości — koszar, kwaterunków, placów do ćwiczeń. Jeżeli obliczymy koszta te w złocie to zobaczymy, że Niemcy płacą obecnie na utrzymanie obcej załogi o 50 proc. więcej, niż płacili w 1914 roku na utrzymanie całej armji. (Musimy jednak wziąć tu pod uwagę spadek wartości waluty.) Cały czas trwania pobytu załogi koalicyjnej obliczony jest na piętnaście lat — co wyniesie od 10 stycznia 1920 (data ratyfikacji traktatu wersalskiego) wydatek 200 miljardów". Prasa niemiecka oburza się na ten stan rzeczy i uważa, że to postanowienie sprawy utrzymania załogi uniemożliwia załatwienie sprawy odszkodowań.

Ilość obcokrajowców w Berlinie.

Frekwencja ich wzrasta codziennie.

„Berliner Tageblatt" z dnia 29 stycznia pisze:

Zbliżenie się, niegdyś wrogo oddzielonych od siebie narodów dokonywa się głównie i w pierwszym rzędzie przez konjunktury polityczne. Po za tym jednak, narody bezpośrednio nawiązują nanowo pozrywane nici — i w ten sposób frekwencja cudzoziemców w Berlinie może być dla nas miernikiem wzajemnych stosunków między narodami. Baczny obserwator nie mógł nie dostrzec, że cudzoziemcy są obecnie w Berlinie o wiele liczniejsi, niż przed rokiem. Na ulicach, w hotelach i restauracjach widać z miesiąca na miesiąc coraz więcej tych charakterystycznych postaci obcych narodowości i słychać dźwięki wszystkich języków.

Cudzoziemcy znów nadają stolicy państwa to piętno kosmopolityzmu, które czyniło zeń przed wojną wielkoświatowe centrum. Liczne sklepy, egzystujące li tylko dla potrzeb cudzoziemców, odczuwają teraz wyraźnie wzmagający się przypływ z zagranicy. Wielu zagranicznych było od dawna dobremi klijentami, a jeśli dziś znowu czynią duże zakupy, to oznacza to nietylko wykorzystanie pomyślnych dla nich stosunków walutowych, ale świadczy też o tym, że gatunek towarów niemieckich jest miarodajny dla rozwoju pokojowych stosunków.

Dokładne oznaczenie osiadłych w Berlinie i w przejeździe zatrzymujących się obcokrajowców napotyka oczywiście na duże przeszkody. Na ulicy znów licznie zaczynają się pojawiać japończycy, tak charakterystyczni w obrazie berlińskiego ruchu ulicznego. Jak nam donoszą z poselstwa japońskiego jest obecnie 120—150 japończyków zamieszkujących stale Berlin. Z pośród tych jest do 30 studentów, resztę stanowią inżynierowie, dyrektorowie szkół zawodowych, oraz ludzie podobnych zawodów, którzy są wysłani przez swój rząd do Europy dla prowadzenia studjów i wykwalifikowania się. Ci zatrzymują się w Berlinie zazwyczaj 2 do 8 tygodni a potym jadą dalej.

Oczywiście, znajduje się też wielu kupców, z pośród japończyków przejeżdżających przez Berlin. Z danych statystycznych podawanych przez urzędy berlińskie wynika zupełnie wyraźny wzrost frekwencji obcokrajowców w Berlinie. Ciekawa w tym zestawieniu liczbowym jest ilość studentów cudzoziemców studjujących na uniwersytecie berlińskim. Cyfry są następujące: 1 belg, 1 włoch, 2 francuzów, 2 duńczyków, 2 serbów, 4 anglików, 4 hiszpanów, 6 finnów, 7 holendrów, 7 szwedów, 7 jugosłowian, 9 norwegczyków, 10 luksemberczyków, 16 estończyków, 25 greków, 28 chińczyków, 28 amerykanów, 54 ukraińców, 37 polaków, 38 rumunów, 45 czechosłowaków, 49 węgrów, 53 turków, 57 szwajcarów, 61 egipcjan, 110 rosjan, 112 litwinów, 114 austryjaków, 135 bulgarów.

W sumie studjuje na uniwersytecie berlińskim 1106 cudzoziemców, częściowo jako imatrykułowani, częściowo jako słuchacze nadzwyczajni. Zgłoszenia jednak są jeszcze liczniejsze, lecz przyjęcia są ograniczone, gdyż audytorja i laboratorja są stale przepełnione.

Dziś ostatni dzień!

„Miljonówki”

0,756,295
0,756,296
0,756,297

zostaną rozlosowane dziś, 8 lutego, pomiędzy tych prenumeratorów „Głosu Polskiego”, **którzy uprzednio bezpośrednio w administracji pisma** (Piotrkowska 106), wpłacą prenumeratę za m. luty i wyrównają ewent. zaległości.

Szanse na miljon

będzie miał zatem każdy z prenumeratorów, który spełni wobec pisma, które prenumeruje, prosty obowiązek wpłacenia należności za otrzymywaną gazetę.

Zniesienie ograniczeń prądu.

Wobec otrzymania przez elektrownię znaczniejszych transportów węgla, rozporządzenie z dnia 2-go lutego r. b., dotyczące wyłączenia z sieci kablowej kinematografów, teatrów, sal balowych i innych lokali, służących jako miejsca rozrywek, komisarz rządu na m. Łódź odwołuje.

D. O. Gen. i władze komunalne.

Referent prasowy magistratu nadsyła nam następujący komunikat:

Z racji ustąpienia gen. Olszewskiego ze stanowiska dowódcy generalnego łódzkiego, prezydent Rżewski w imieniu miasta złożył ustępującemu generałowi podziękowanie za harmonijną współpracę z władzami komunalnemi, podkreślając zarazem, że żywy udział generała we wszelkich poczynaniach społecznych i obywatelskich na terenie naszego miasta zjednał mu sympatję ludności i przyczynił się w wysokim stopniu do usunięcia rozdźwięku między armją i społeczeństwem. Lud szanuje armję, która obroniła kraj przed najazdem wroga i rozumie, że jest ona krwią z krwi i kością z kości narodu.

Gen. Olszewski w odpowiedzi oświadczył, że przed objęciem dotychczasowego stanowiska słyszał o Łodzi jedynie w sensie ujemnym. Jednak dłuższa praca na terenie naszego miasta i współdziałanie z władzami samorządowemi przekonały go, że przedstawicielstwo miejskie bez względu na drogi, jakiemi kroczy, służy wspólnej idei, którą jest dobro narodu i państwa. Obecnie zarząd miasta odzwierciadla opinję ludności. Licząc się z tym faktem, władze wojskowe określały swój stosunek do władz komunalnych, jako do istotnej reprezentacji miasta.

Jeszcze jeden paljatywny środek zwalczania drożyzny.

W wykonaniu uchwały rady ministrów w sprawie zwalczania drożyzny ministerstwo spraw wewnętrznych upoważniło wojewodę łódzkiego do internowania paskarzy wojennych na podstawie postanowień ustawy w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa państwa i utrzymania porządku publicznego.

Odnośne decyzje wydawać będzie wojewoda na podstawie wniosków podległych mu władz administracyjnych I-ej instancji.

Jednocześnie w celu zorganizowania całej akcji walki z drożyzną i zachęcenia społeczeństwa do współdziałania z władzami w tej akcji, poleciło województwo starostom i komisarzowi rządu na m. Łódź zainicjować natychmiastowe utworzenie komitetów społecznych, składających się z przedstawicieli organizacji tak konsumentów, jak i producentów, któreby współdziałały z władzami:

a) w wykonaniu odezwy rządu do producentów w sprawie niepodnoszenia cen;

b) w sprawie propagandy bojkotu drogich towarów;

c) w sprawie zwalczania zbytku.

Również wydane zostały odpowiednie zarządzenia w celu jaknajdalej idącego skoordynowania działalności urzędów walki z lichwą z działalnością władz administracyjnych w kierunku zwalczania drożyzny. Akcja ta jednak wówczas tylko wyda odpowiednie rezultaty, jeśli społeczeństwo poprze w całej pełni starania władz państwowych.

Wezwanie do ludzi pióra.

Plebiscyt na Górnym Śląsku odbędzie się w niespełna sześć tygodni. Musimy rzucić na pole bitwy pokojowej wszystkie siły. Główną bronią jest pióro.. pisane słowo, które przemówić zdoła do braci-górnoślązaków i poruszyć szeroką opinję polską. Dlatego też wzywamy niniejszym wszystkich wybitnych przedstawicieli piśmiennictwa polskiego, poetów, literatów, publicystów, ekonomistów i t. p.. aby zechcieli nadsyłać do wydz. prasowego Warszawa, Mokotowska 14, wszelkiego rodzaju utwory literackie i publicystyczne, wszechstronnie traktujące o sprawie G. Śląska i plebiscytu, o stosunku wzajemnym Polski i G. Śląska, o konieczności i korzyściach przyłączenia G. Śląska do Polski i t. p., które będą umieszczone w polskiej prasie górnośląskiej, krajowej i we własnych wydawnictwach wydziału.

Z miejskiego uniwersytetu powszechnego..

Program wykładów na okres czasu od 10 do 12 lutego włącznie obejmuje: Czwartek dnia 10 lutego 1921 r. od godz. 7—8 w. p. Lorenc „Państwa ościenne wobec Polski w przeszłości i teraźniejszości“! od godz. 7—8 wiecz. p. Kempner (sala B) „Seminarjum“; od godz. 8—9 w. p. Kempner „Przestępstwo w psychologicznem oświetleniu“.

Sobota dn. 12 lutego 1921 r. od godz. 8—7 wiecz. p. Koziołkiewiczówna „Juljusz Słowacki“; od godz. 8—9 wiecz. p. Taubenszlag „Życie gospodarcze miast średniowiecznych“.

Wykłady w dzielnicach robotniczych obejmują: Dzielnica Bałuty, ul. Aleksandrowska 87, wykłady z wtorku zostały przeniesione na środę dn. 9 lutego b. r. o godz. 7 wiecz. p. Lorenc „Władza prawodawcza i wykonawcza w dawnej Polsce“; o godz. 6 wiecz. p. dr. Taubenszlag „Organizacja samorządu miejskiego w Polsce“.

Dzielnica Widzew, ul. Szpitalna nr. 9 (szkoła powszechna), wykłady z Dzielnicy Chojny przeniesione zostały na Widzew; w piątek dn. 11 lutego b. r., o g. 7 wieczorem p. Lorenc „Polska w Dziejach“; o g. 8 w. p. Gacki „Życie robotnicze w twórczości Żeromskiego“.

Walka z tyfusem.

W kino-teatrze Y. M. C. A., mieszczącym się przy ul. Piotrkowskiej 243 w poniedziałki, wtorki, środy o godz. 3-ej po południu pokazywany będzie film o „Tyfusie plamistym“ i sposobach, jak go zwalczać należy“. We wtorek o godzinie 8 wieczorem film ten ukaże się na ekranie dla pracujących robotników, wstęp na salę darmo.

Echa strejku na kolejach dojazdowych.

Zarząd Związku zawodowego pracowników kolejek dojazdowych przesłał nam następujący komunikat:

Pracownicy łódzkich kolei dojazdowych w ilości 274 osób, zebrani na wiecu w dniu 3 lutego 1921 roku stwierdzają, że ogłoszone w „Rozwoju“, „Kurjerze Łódzkim“ i „Neue Lodzer Zeitung“ z dnia 2 lutego 1921 wywody 37 pracowników łódzkich kolejek dojazdowych w stosunku do kol. Rychtera są kłamstwem i oszczerstwem i wywołane są jedynie chęcią oczyszczenia swego sumienia.

Podpisanych 37 pracowników ogół strajkujący uważa za łamistrejków.

Oryginalna podwyżka.

W Krakowie magistrat uchwalił podwyżkę cen biletów tramwajowych w dość oryginalny sposób: Bilet jazdy dla obcych będzie kosztował 10 mk. dla obywateli krakowskich za legitymacjami 5 mk., dla urzędników i robotników 3 mk., zaś dla dzieci 1 mk. Nowy cennik wejdzie w życie dnia 1 marca r. b.

Na żołnierza-uzdrowieńca.

Towarzystwo opieki nad żołnierzem-uzdrowieńcem założone w lipcu r. ub. w chwili, gdy Warszawa znajdowała się pod grozą inwazji bolszewickiej, istnieje już ósmy miesiąc, opiekując się żołnierzem-uzdrowieńcem nadal. Wytknięty cel został osiągnięty już częściowo, bo około 600 żołnierzy znalazło w uzdrowiskach towarzystwa w Rudzie Pabjanickiej pomieszczenie, skąd po uratowaniu zdrowia powrócili do swych oddziałów. Uzdrowiska urządzone są na stałe utrzymanie 200 żołnierzy. Koszta utrzymania ponosi społeczeństwo łódzkie; jednakowoż wysokość tych kosztów wzmaga się tak szybko, że trudno egzystować dziś jedynie składkami. Towarzystwo czyni wszelkie starania, aby wytknięty cel osiągnąć, w tym celu urządza dziś, dnia 8 b. m. w Sali Koncertowej maskaradę i oczekuje, iż wobec tak szczytnego celu, jak niesienie pomocy choremu żołnierzowi, społeczeństwo chętnie pośpieszy mu z pomocą.

Kostjumy z bibułki.

Wobec drożyzny materji weszły w modę na publicznych zabawach kostjumy z kolorowej bibułki.

Co prawda nastręczają one płci pięknej wiele kłopotu. Jakiejś ładnej osóbce pękł onegdaj na balu kostjum bibułkowy i niedyskretnie odsłonił... wdzięki właścicielki.

Kiedyindziej znowu podpita brać karnawałowa usiłowała podpalić motylka, przybranego bibułką.

Na szczęście komitet wyperswadował młodzieńcom ten dotkliwy figiel.

Wypadki.

Za potajemny handel spirytusem. Wywiadowca IX komisarjatu policji Zdanowski Władysław, przeprowadziwszy rewizję w mieszkaniu Marjanny Kamińskiej (Kopernika 21) w celu odnalezienia potajemnego handlu wódką. Przy rewizji znaleziono 1 litr spirytusu poznańskiego, który skonfiskowano. Po skończonej rewizji Kamińska wręczyła wywiadowcy 1000 mrk. łapówki, którą Zdanowski dołączył do protokułu.

Napad. Onegdaj do sklepu Joachimiaka Bera, zam. przy ul. Żórawiej 9, wtargnęło 2-ch złoczyńców w mundurach wojskowych z rewolwerami w ręku i zrabowawszy 5,000 marek gotówką i sztuczkę towaru, wartości ogólnej 9,000 mrk. poczem zbiegli. O powyższem zawiadomiono urząd śledczy.

Co kradną? Przy ul. Piotrkowskiej 236 skradziono pasy transmisyjne, należące do Jankiewicza Dewela, zamieszkałego tamże, na sumę 100,000 mk.

— Z mieszkania Katarzyny Augustyniak, zam. przy ul. Grochowej № 2, (Nowa Mania), skradziono różnych rzeczy na sumę 60,000 mrk, oraz gotówką 10,000 mk.

— Z obory Pietrzykowskiego Władysława, zam. przy ul. Nowo-Cegielnianej 50, skradziono za pomocą włamania krowę, wartości 60,000 mk.

— Z komórki Juljana Izydorczyka, zam. przy ul. Brzezińskiej 102, skradziono 3 świnie, wartości 35,000 mk.

— Ze sklepu, należącego do Estery Solem, zam. przy ul. Północnej № 7, skradziono różnego drobiu bitego na sumę 40,000 mk.

— Z mieszkania Berlinera Borucha, zam. przy ul. Lutomierskiej 17, skradziono różnych rzeczy na sumę 20,000 mk.

— Z mieszkania Noecha Tencera, zam. przy ul. Brzezińskiej 3, niewykryty złoczyńca skradł różnych rzeczy na sumę 20,000 mk. Pewną część tych rzeczy odnaleziono u Kalisza Szymona przy ul. Aleksandryjskiej 6. Przeprowadzono dochodzenie, które przesłano do podprokuratora 5 rewiru m. Łodzi, a Kalisza jako zawodowego pasera do więzienia przy ul. Milsza.

Kronika ekonomiczna.

Targ Poznański. (Wystawa wzorów przemysłu) odbędzie się w czasie od 28 maja do 6 czerwca 1921

Międzynarodowy jarmark w Frankfurcie n. Menem odbędzie się w dniach 10 do 16 kwietnia 1921

Przesilenie ekonomiczne w krajach o silnej walucie. Z Kopenhagi donoszą, że coraz liczniej napływają wiadomości o pogorszeniu się sytuacji przemysłowej, szczególnie w krajach o t. zw. silnej walucie. Szwecja, naprzykład uskarża się, że zamówienia maleją z dnia na dzień, tak, iż koniecznem jest znaczne ograniczenie czynności fakryk. 20 proc. zakładów przemysłowych musiano zwinąć, skutkiem czego 6.000 ludzi pozostało bez pracy.

Angija w byłych kolonjach niemieckich. „The Empire Cotton Growing Committee“ wysłało swoich delegatów do Nigerji i Tanganyike dawnej niemieckiej — wschodn. Afryki dla zbadania teraźniejszych i przyszłych widoków uprawy bawełny. Szczególne zainteresowanie wzbudza Nigerja, możliwości uprawy bawełny. Zastanawiają się nad sposobem najszybszego powołania przemysłu włókienniczego w tym kraju do życia

Umorzenie długów międzynarodowych.

POLDHU, 7 lutego. (PAT). W Birningham Chamberlain wygłosił mowę, w której oświadczył, że po zakończeniu wojny rząd angielski zaproponował umorzenie wszystkich długów międzynarodowych państw sojuszniczych i zaprzyjaźnionych jednakże Stany Zjednoczone **nie chciały się na to zgodzić.**

Garawaccy przed sądem doraźnym.

Echa morderstwa rabunkowego na osobie kupca Kacpra Lewińskiego z Turku.

Wczoraj postępowanie dowodowe ukończono przesłuchaniem dodatkowo wezwanego świadka, 24-letniej Mani Bein, córki restauratora z ul. Ogrodowej № 8. Zeznała ona, że w poniedziałek, dnia 29 listopada, Lewiński przyszedł do restauracji pomiędzy godz. 8 a 8i pół wieczorem i pytał o furmanów, z których jednak żadnego w restauracji nie było, poczem lokal opuścił.

P r z e w.: Gdy Lewiński pytał o furmanów, czy Szmul był wówczas w Łodzi?

B e i n: Był. Przyjechał do Łodzi jeszcze w niedzielę.

P r o k u r.: Proszę o dodatkowe zbadanie Mojżesza Szmula (do Szmula): Kiedy się świadek spotkał w poniedziałek z Lewińskim?

S z m u l: W poniedziałek wieczorem. Stałem na podwórzu domu przy ul. Ogrodowej № 8 i nie miałem jeszcze ładunku na powrotną drogę do Turku. Podszedł do mnie Lewiński i zaproponował mi, abym zaczekał do jutra to da mi ładunek wódki. Poszedłem z nim, aby zobaczyć skąd się będzie brało wódkę. Na rogu ul. Zawadzkiej i Piotrkowskiej spotkaliśmy Garawackiego. Wówczas to Lewiński kazał mi odejść.

Następuje jeszcze dodatkowe przesłuchanie biegłego inż. Kempińskiego, które jednak nowych szczegółów nie wnosi. Obrońca Garawackiego przytacza szereg metod badania krwi, których biegły nie zna, twierdzi jednak, w czem poplera go biegły dr. Tobjasz, że wszystkie te metody są drobnemi modyfikacjami znanych mu metod, ale że są one wszystkie, prócz metody biologicznej, niepewne.

Przewodniczący odczytuje kartkę, którą Lewiński pisał do Garawackiego w barze w poniedziałek, dnia 29 listopada. Kartka ta utrzymana jest w przyjacielskim tonie, a zasługuje w niej na uwagę fakt, że nosi ona datę 28 listopada.

Przewodniczący ogłasza postępowanie dowodowe za ukończone i ustanawia 5-minutową przerwę.

Mowa prokuratora.

Przedstawiciel urzędu publicznego bardzo drobiazgowo i dokładnie charakteryzuje wszystkie obciążające obwinionych momenty śledztwa. Twierdzi, że sprawa powinna być sądzona przez sąd doraźny, bo jeśli sąd taki rozpatruje sprawy zwyczajnych bandytów, to tembardziej winien osądzać tak wyrafinowanych, strasznych morderców. Oskarżyciel nie przeczy, że materjał jest olbrzymi i w niektórych miejscach możnaby go było uzupełnić, ale istniejące dowody są przekonywujące i muszą pociągnąć za sobą skazujące wyroki.

Przedewszystkiem mówi oskarżyciel o tem, że Lewiński był zamożnym kupcem, fachowcem, miał dobrą opinję, podczas gdy Garawacki przybył z Rosji i chociaż pogłoskom mało się daje wiary, ale jednak gadka, że był on tam komisarzem bolszewickim, świadczy, że nie miał dobrej opinji.

Następnie przechodzi do momentów przygotowawczych, za jakie uważa: wciąganie Lewińskiego w fikcyjne interesa, odprawienie służącej, a wreszcie uwiadomienie pośrednika Wollmana przez Umańskiego, by w poniedziałek, pomimo umówienia się, nie przychodził do Garawackiego. Wszystkie te fakty uważa za dowiedzione i wybitnie obciążające.

Z kolei omawia dowody rzeczowe. Siennik Garawackiego, w którym znaleziono trupa, kartka, pisana ręką Garawackiego (jak ustaliła ekspertyza). Na zasadzie śladów krwi w sypialni w związku z obdukcją trupa prokurator opisuje przypuszczalny przebieg morderstwa. Według niego miało ono miejsce na łóżku Garawackiego. Wspomina następnie o śladach krwi na obuchu siekiery, co wskazuje, że nie pochodzą one od rąbania nóżek cielęcych w kuchni. Dwa włosy, znalezione na ramce fotograficznej, były ciemno-blond, t. j. koloru włosów Garawackiego. Ten dowód zastępuje biograficzną analizę krwi. Kropla krwi pod obcasem na butach Garawackiego dowodzi, że morderca miał te buty podczas mordowania na nogach. Ślad w jadalni dowodzi, że tam przeniesiono trupa, który zapewnie leżał tam z dobę, a może i więcej.

Przechodząc do zeznań świadków, mówi przedewszystkiem o sublokatorze Ciechanowskim, który o 11-ej wieczorem w poniedziałek słyszał krzątanie się w jadalni. Inny świadek stwierdził, że następnego dnia „Żółty“ cały dzień nosił wodę do mycia podłogi. Po morderstwie Wollman widział u Garawackiego 100 — 200 tysięcy marek, podczas gdy na przewodzie oskarżony mówił tylko o 30 tysiącach, otrzymanych rzekomo ze sprzedaży swego futra.

Co do Garawackiego, to obciążającym ją momentem jest odprawienie służącej, a przedewszystkiem zeznanie Hechtowej, która z nią siedziała w jednej celi, a której powiedziała ona m. in.: „Namówiono n a s!“ Wskazuje to wszystko, iż brała ona udział świadomie w zamordowaniu Lewińskiego. Zresztą, gdyby siedziała w kuchni i słyszała mordowanie, o którem nie wiedziała, to odruchowo napewno wbiegłaby do pokoju na ratunek ofierze, albo wybiegłaby na ulicę, by wołać o pomoc. Artykuł 19-ty mówi o karze — koń-

czy oskarżyciel — Wiem, że jest to kara straszna. Wiem jak ciężko jest podpisać wyrok śmierci nawet w wypadkach schwytania na gorącym uczynku. Ale sprawiedliwości musi się stać zadość. — Obwinieni muszą ponieść konsekwencje obydnie uplanowanej i wykonanej zbrodni!"

Mec. Kobyliński: Wnosze o przesłuchanie świadka por. Waldenberga, który właśnie zjawił się w sądzie. Wiem, że postępowanie dowodowe jest ukończone i że wniosek mój niezgodny jest z procedurą, ale przy sądach doraźnych, gdzie śledztwo tak szybko i niedokładnie się odbywa, wniosek ten jednak jest uzasadniony.

Przew.: Sąd uchyla ten wniosek, gdyż świadek ten nic nowego do sprawy wnieść nie może.

Mowy obrońców.

Mec. Kobyliński w długiem plaidoyer zbijał wywody prokuratora. Zasadniczo twierdził, że sprawa nia jest gotowa, że są w niej luki, że przeto nie powinna być przedmiotem rozprawy w sądzie bezapelacyjnym.

Pozatem uważa obrońca, że w sprawie tej niema ani jednego dowodu, a są same tylko poszlaki, z tych zaś każda da się skrytykować. Przechodząc do treści mowy prokuratora w szczegółach oświadcza, że już w 1919 roku wydana została odezwa policyjna, w której mówi się o firmie handlowej „Lewiński i Garawacki", mającej dostawę ubrań dla policji, co jest dowodem, że interesa zamordowanego z oskarżonym nie były fikcyjne. To, że Garawacki nie poszedł do baru na wezwanie Lewińskiego uważa obrońca za atut w rękach obwinionego; gdyby bowiem zamierzał zamordować, to poszedłby do baru, aby zatrzymać Lewińskiego w Łodzi. Kwestjonuje obrońca również to, że zabity mógł mieć miljon marek na piersiach, uważając, że objętość paczki na to by nie pozwoliła i twierdzi, że należy zameldowaną pierwotnie w policji sumę (200.000 marek) przyjąć za prawdziwą. — A za taką sumę nie zabija człowiek przyjaciela, z którego mógłby mieć większe zyski, gdyby z żyjącym robił wspólne interesa. Następnie mówił o dowodach rzeczowych. Głównie opiera się na tem, że ekspertyza nie stwierdziła jakości i daty świeżości krwi na plamach. „Nie wolno — mówi mec. Kobyliński—„odmawiać obronie prawa żądania ścisłego śledztwa". W sprawie plam krwi polemizuje z ekspertami o metodach badania. Naogół jednak obalanie ważności dowodów rzeczowych sprawy nie było tak przekonywujące, jak następna część mowy, poświęcona zwalczaniu zeznań świadków obciążających i obrazy zbrodni, eksponowanemu przez oskarżyciela.

Przytem to, że Garawacki sam pomagał szukać zaginionego Lewińskiego i że wrócił z Warszawy wówczas, kiedy już dokoła niego zaczynało być „gorąco", uważa obrońca za przekonywujące o niewinności swego klijenta. W rezultacie prosi o przekazanie sprawy zwykłemu sądowi, a jeśli sąd uzna to za niemożliwe, to o ułaskawienie.

Mec. Kon stwierdza, że wobec wyczerpującej mowy mec. Kobylińskiego, rola jego jest bardzo utrudniona. Twierdzi zasadniczo, że morderstwo nie zostało spełnione w mieszkaniu Garawackich, a dopuszczając z zastrzeżeniami ewentualność (dla przykładu), że Garawacki brał udział w zbrodni, to w każdym razie odrzucić należy nawet przypuszczenie, że żona jego o tem wiedziała. Wobec tego prosi o uniewinnienie.

Ostatnie słowa oskarżonych.

Gdy obrońcy skończyli swe przemowy, przewodniczący sądu udzielił głosu oskarżonemu Garawackiemu, który w ostatniem słowie, wygłoszonem z zezwolenia sądu po rosyjsku, odpierając oskarżenie, iż jest on mordercą Lewińskiego, prosił sąd, jeśli nie o ułaskawienie, to przynajmniej o przekazanie sprawy sądowi zwykłemu. Powoływał się na swą przyjaźń z Lewińskim, na zaufanie, które ten ostatni żywił do niego, na brak wszelkiego celu w dokonywaniu tak strasznej zbrodni. Mówił, iż całe życie był uczciwym człowiekiem, że nikt przeciwko niemu nie złożył obciążającego, co do prowadzenia się, świadectwa.

Wskazując na swój młody wiek i prosząc o litość dla żony i dziecka, Garawacki powiedział, że przecież może zczasem wykryć się prawda i odsłonić cała tajemnica zabójstwa, w którem, jak może przypuszczać, mógł brać udział, zamieszkały u niego kuzyn—Umański. W końcu, mówiąc o wstydzie, jaki go spotkał, Garawacki z krzykiem:

— Boże, ja jestem oskażony o morderstwo — runął zemdlony na ziemię.

Garawacka z płaczem rzuciła się ku mężowi, którego również poczęła cucić służba sądowa. Wreszcie kilkakrotnie przywołana przez przewodniczącego, podniosła się łkając, powiedziała kilka tylko słów:

— Ja jestem niewinna. Ja nic o wszystkiem nie wiedziałam.

Sąd udał się na naradę.

Przerwa.

Gdy o godz. 5 m. 20 po poł. sąd udał się na naradę, w sali obrad zapanował zgiełk. Publiczność, podniecona przemówieniem stron, oraz ostatniem słowem oskarżonego, prowadziła gorące spory o przypuszczalnym wyroku. — Garawacki, leżący przez dłuższy czas nieruchomo w omdleniu na ławce, został przez służbę sądową wyniesiony z sali. Garawacka pozostała na ławie oskarżonych. Oparta głową na obu rękach płakała cicho, na co wskazywały plecy jej raz po raz podnoszone łkaniem. Tymczasem chwile oczekiwania przedłużały się. Minęła godzina, dwie, a sąd nie ukazywał się jeszcze na sali. Gdzieś, w ciszy, w pokoju narad pracował nad całym kompleksem okoliczności, których konkretyzacja miała zdecydować nie tylko o winie podsądnych, ale i o ich życiu. Tej powagi miejsca i rzeczy, która się odbywała, niestety, nie było w sali sądowej, gdzie publiczność, zniecierpliwiona i zuudzona zbyt długiem oczekiwaniem, poczęła się zachowywać jak w jakiejś widowiskowej. Rozmowy stawały się wciąż głośniejsze, żywsze, a nawet weselsze. Tylko na ławie oskarżonych siedział nieruchomo, wprowadzony już z powrotem, Garawacki i jego żona, starająca się zapanować nad nerwami i uspakająca, w miarę sił i możności, męża. Gdy wreszcie koło godziny 9 wieczorem wzmocniono wartę wojskową, która, składając się już z kilkudziesięciu żołnierzy, otoczyła szczelnym kordonem ławę oskarżonych, odseparowując jednocześnie stół sędziowski od zgromadzonej publiczności, stało się widocznem, że wkrótce komplet orzekający powróci na salę, by wynieść swój werdykt. Stało się zaś to o godz. 10 m. 15 wieczorem, a więc po pięć godzin trwającej naradzie.

Przewodniczący sądu doraźnego, wiceprezes sądu okręgowego, Kamiński, przed przystąpieniem do odczytania wyroku wezwał publiczność do zachowania spokoju, grożąc za zakłócenie tegoż aresztowaniem.

Wyrok.

Sąd doraźny w Łodzi, motywując szeroko i wyczerpująco wyrok swój, uznał małżonków Garawackich za winnych dokonania mordu w celu rabunku na osobie kupca z Turku, Kacpra Lewińskiego, który to mord został dokładnie uplanowany przez oskarżonych, a następnie w ostatnich dniach listopada r. 1920 dokonany w ich własnem mieszkaniu przy ul. Zawadzkiej Nr. 53. **Za przestępstwo to sąd doraźny w Łodzi skazał Michała Garawackiego na pozbawienie praw i śmierć przez rozstrzelanie. Cecylję Garawacką, po uwzględnieniu okoliczności łagodzących, jako współwinną mordu, lecz nie przyjmującą w nim bezpośredniego, fizycznego udziału, na pozbawienie wszystkich praw i bezterminowe ciężkie więzienie.**

Jak wiadomo, wyrok sądu doraźnego jest apelacyjny i co do Garawackiego musi być najpóźniej w przeciągu dwudziestu czterech godzin wykonany, o ile w czasie tym nie nadejdzie ułaskawienie przez Naczelnika Państwa.

Wrażenie.

Garawacki już podczas czytania motywów wyroku, poprzedzających jeszcze wymiar kary, osunął się bezwładnie na podłogę. Garawacka w milczeniu pochyliła się nad nim, cucąc go i podtrzymując mu dłońmi głowę.

Gdy sędzia-przewodniczący odczytał rodzaj kary, którą sąd wymierzyl obojgu oskarżonym, Garawacka, nie podnosząc się z nad leżącego bezwładnie męża, wybuchnęła głośnym płaczem.

Po wyjściu sądu z sali posiedzeń i usunięciu publiczności stamtąd, gdy Garawacką służba więzienna oderwała od męża, by odprowadzić ją do więzienia, Garawacki, przy pomocy strażników, powstał z podłogi i rozdarłszy koszulę na piersiach, wybuchnął obłąkanym śmiechem. Po chwili spazmatycznie płaczącą Garawacką wyprowadzono z sądu.

Obrońcy oskarżonych, mecenasi Kobyliński i Kon, wysłali do Naczelnika Państwa telegraficzną prośbę o ułaskawienie, motywując ją odmową sądu co do przesłuchania kilku wskazanych świadków, lukami o ekspertyzach, oraz obłędem, w który, po ogłoszeniu wyroku, miał popaść skazany na śmierć Garawacki.

Ex-cesarz Karol pod zarzutem rabunku klejnotów koronnych.

Na posiedzeniu komisji budżetowej parlamentu austryjackiego rozpoczęła się ostatnio dyskusja nad sprawą gospodarki fiskalnej. Przy tej sposobności prezydent komisji odszkodowań wojennych, dr. Harpner, zakomunikował, iż 1 listopada 1918 roku wywieziono znaczną część klejnotów koronnych do Szwajcarji, że stało się to więc w czasie, gdy republika austryjacka jeszcze nie była ukonstytuowana.

Ówczesny ochmistrz dworu i b. mininister spraw zagranicznych, hr. Berchtold, zjawił się w skarbcu u szefa sekcji Weckbeckera i skłonił go do wydania znacznej części klejnotów koronnych. Klejnoty te hr. Berchtold wywiózł do Szwajcarji, gdzie znajdują się one dotychczas. Rada gabinetowa, chcąc te klejnoty, których część przyznana została na mocy traktatu pokojowego Włochom, odzyskać postanowiła prowadzić o nie proces.

Jak wiadomo, w monarchji Habsburgów zarządzono wspólnie prywatnym majątkiem ex-cesarza i majątkiem rodzinnym. Z tego to okresu wspólnej administracji pozostała jeszcze reszta dochodu w sumie 10 do 20 miljonów. Suma ta przypada ex-cesarzowi. Otóż obecne władze austryjackie położyły rękę na tych miljonach, czyniąc z nich zastaw do czasu odzyskania klejnotów koronnych, znajdujących się w Szwajcarji.

Pomiędzy mówcą i przedstawicielami ex-eesarza odbyły się rokowania, zmierzającego do tego, ażeby dla wyrównania powstałego sporu o klejnoty koronne, powołać do życia sąd rozjemczy. Ex-cesarz propozycję tę jednak odrzucił, dając wszakże zapewnienie, iż na razie zrezygnuje ze sprzedaży klejnotów koronnych.

Pos. Schiegl oświadczył, że rząd powinien mieć odwagę przeprowadzić proces z byłym cesarzem Austrji. Poseł ten wniósł rezolucję, domagającą się od rządu rozstrzygnięcia sporu na drodze sądowej, domagając się natychmiast wdrożenia kroków sądowych lub ustawodawczych.

Ze świata.

Ile jest radjum na świecie.

Tej najdrogocenniejszej a zarazem istotnie cennej na świecie substancji mamy wogóle zapas o wiele mniejszy, niż ogół przypuszcza, jeżeli n. b. o tem kiedy myśli. Według danych statystycznych jest wogóle na całym świecie wszystkiego około 100 gramów, czyli 10 deka radjum: z czego większa część przypada na Amerykę. Te 100 gramów rozdzielone jest w bardzo drobnych ilościach po licznych klinikach, zakładach leczniczych, laboratorjach uczonych i zakładach przemysłowych. Większe „zapasy" posiadają tylko: Wiedeń i Paryż, mianowicie po 2 gramy. Paryż ma swoje 2 gramy, schowane w piwnicy instytutu radjowego. Aby promieniotwórcza zdolność tego zapasu się nie rozpraszała, owe dwa gramy radjum złożono do wielkiego wydrążonego kamienia, opatrzonego nadto płaszczem ołowianym trzydziestocentymetrowej grubości.

Ofiary.

złożone w administr. „Głosu Polskiego".

Na plebiscyt.

Gębalski mk. 1100. 780
Pani Pola S. mk. 50. 785
P. Halbersztat od pp. Malipanów mk. 100. 789

Na Talmud Tora Jarocińskiego.

I. T. Koenig z żoną mk. 100. 790

Na klinikę położniczą, Sienkiewicza 83.

Personel sekcji żywnościowej przy Ł. Ż. T. D. mk. 500. 768
I. T. Koenig z żoną mk. 100. 790

Na Czerwony Krzyż.

Nauczycielka Pakulska mk. 100 740
Georg Wygodzki 200 752

Na Tow. opieki nad inwalidami wojennymi.

Oddane do dyspozycji p. Leona Nowińskiego przez p. Leona Mrozińskiego mk. 1500. 759
Nina i Zygmunt Lenga mk. 100. 774

Na biedne dzieci szkoły nr. 126.

Hersz Kon mk. 200. 745

Na bibliotekę im. Bronisława Grossera.

B. Ajchner mk. 55. 760

Na najbiedniejszych.

Glas mk. 400. 744

Na Kroplę mleka.

Płotkier mk. 310. 788

Dla niezamożnych uczniow gimn. Brauna.

Wolfowie Sapirsztajn mk. 500. 758

Na żydowską Strzechę akademicką w Warszawie.

Natan i Rózia Bronsztajnowie marek 200. 764

Na Niedolę Dziecięcą.

Szymek Siebenberg, zamiast pójścia do kina mk. 50. 765
Aleksandrowstwo Goldflam marek 200. 782

Na Dom Sierot, Północna 38.

Alfred Markowicz mk. 100. 751.
Senderówna mk. 50. 756
Henio i Marek Jokisz mk. 100. 739
Stanisław Majerczak mk. 100. 781

Na Dom Sierot Herca.

Georg Wygodzki mk. 200. 752
I. S. Koenig mk. 100. 790

Na Dom Sierot, Pomorska 91.

Maurycowie Goldberg mk. 100. 757
Wolfowie Sapirsztejn mk. 200. 758
II kl. gimnazjum Szakina mk. 360. 784

Na Dom Sierot, Zachodnia 20.

II kl. gimnazjum im. Orzeszkowei mk. 470. 766

Na Dom Sierot, Zgierska 40.

Personel sekcji żywnościowej przy Ł. Z. T. D. mk. 500. 768

Na Talmud Tora rabina Majzla.

Wolfowie Sapirsztajn mk. 200. 758
Płotkier mk. 310. 788

Miljonówki № 0756 295, „ 0756 296, „ 0756 297 będą dzis, 8 lutego, r. b. w redakcji „Głosu Pol." rozlosowane między tych prenumeratorów, którzy uprzednio wpłacą w administracji naszego pisma prenumeratę za m. luty.

Teatr czynny własnym prądem.

Casino

Dziś i dni następnych:

Najsłynniejsza gwiazda kinematograficzna, ulubienica publiczności

POLA NEGRI

w swej najnowszej kreacji, 6-aktowym dramacie p. t.

„NIEWIERNA"

Passe-Partout nieważne. Początek przedstawień o 3-ej.

Lloyd Wielkopolski

Szobert i S-ka—Towarzystwo Akcyjne

Poznań. Łódź, Piotrkowska 120.

Podajemy do wiadomości iż objęliśmy i znacznie rozszerzyliśmy od 30 lat istniejące przedsiębiorstwo spedycyjne i transportów wodnych B. Nadelman.

Jesteśmy przeto w możności załatwiać wszelkie zlecenia otrzymane od Szan. P. T. Klijentów. Głównem naszem zadaniem jest załatwiać **transporty** wszelkiego rodzaju,

finansować je, magazynować i asekurować.

Fachowo wyszkolony nasz personel daje gwarancje, że wszelkie zlecenia wypełniać będziemy sumiennie i akuratnie.

Nasz oddział informacyjny jest tak zorganizowany, że daje natychmiast wyczerpujące odpowiedzi na każde zapytanie.

EKSPEDYCJA POSPIESZNA!

Łódź—Poznań **Poznań—Łódź**
Łódź—Warszawa **Warszawa—Łódź.**

Aby zadowolić życzenia Szanownych P. T. Klijentów wprowadziliśmy

pośpieszną samochodową komunikację Łódź—Poznań, Łódź—Warszawa i odwrotnie.

Jesteśmy w możności w przeciągu 24 godzin dostarczyć towar do miejsca przeznaczenia.

Oczekując łaskawych zleceń, kreślimy się z poważaniem

Lloyd Wielkopolski

Szobert i S-ka—Towarzystwo Akcyjne

POZNAN, Wielkie Garbary 18.

Oddziały: Warszawa, Nalewki 33.—**Łódź, Piotrkowska 120**—**Gdańsk,** Langgarten 47.—**Zbąszyń**—**Wronki**—**Tczew.**

Zdolny, energiczny i samodzielny

KUPIEC

były sprzedawca i wojażer, ustosunkowany u bardzo poważnych fabrykantów w Łodzi, cieszący się wielkiem zaufaniem w całym kraju, posiadający pierwszorzędne referencje, również dobrze obeznany w fabrykacji towarów włókienniczych przystąpi chętnie **do spółki** na przystępnych warunkach narazie z kapitałem 500,000 mk. Ew. obejmie posadę odpowiedzialnego **samodzielnego kierownika** lub zastępcy szefa na przystępnych warunkach. Oferty sub „Rut" do adm. „Głosu". 1641—1

Handlowiec,

prokurent i szef biura Tow. Akc., obeznany z branżą bankową, fabrykacyjną i ekspedycyjną, dobry organizator biurowości, posiadający dużo inicjatywy, dzielny buchalter i korespondent, dobrze władający językiem polskim, niemieckim i rosyjskim, mniej francuskim, pragnąłby zmienić swoje stanowisko. Łaskawe zgłoszenia uprasza się złożyć w Adm. „Głosu" pod „Organizator". 647—1

Wspólnika

z kapitałem od jednego do dwuch miljonów marek poszukuje dobrze zaprowadzony interes w Łodzi. Na żądanie może być gwarancja hipoteczna. Oferty pod „Wspólnik 200 M. S." proszę składać w „Adm. „Głosu Polskiego". 1653—3

Ogłoszenie.

Dział Budowlano-Kwaterunkowy Dow. Okr. Gener., Zachodnia 64, uprasza Panów dostawców o złożenie ofert **na zwózkę 2240 m. sześc. drzewa opałowego** z lasu Nadleśnictwa Regny i naładowania go na stacji Wykno Kolei Dyrekcji Radomskiej, z podaniem ceny od zwózki i załadowania do wagonu 1 m. sześc., oraz terminu rozpoczęcia zwózki i naładowania. Oferty winne być zamknięte z napisem: „Oferta na zwózkę i naładowanie drzewa". 656—1

2 Lokomobile

8 i 12 H. P.

w zupełnym porządku i prasa duża do torfu z elewatorem do sprzedania. Wiadomość: Łódź, Wodna № 12, O. Janke. 567—2

ZAPEWNIONY BYT!

Zakład szczotkarski (sklep i warsztat), egzyst. lat 22, z powodu wyjazdu jest **do sprzedania.** Wiadomość: Pabjanice, ul. Zamkowa nr. 7. 83—3

Wojażer

obeznany w branży olejno-chemicznej, znający miejskie stosunki handlowe poszukiwany do Fabryki Przetworów Chemicznych. Oferty sub „Chemikalista" złożyć w adm. „Głosu". 1145—3

Mam do sprzedania

TORFOWISKO

około 1000 kw. prętów w suchej miejscowości, połączenie kolejowe na miejscu. Zainteresowani zechcą złożyć oferty w „Głosie" pod „Torfowisko", dla otrzymania bliższych informacji. 550—2

1000 mk. nagrody.

Dnia 1-go lutego zaginęły 2 książki handlowe (contowa i kasowa) prawdopodobnie w cukierni Roszkowskiego. Uczciwy znalazca zechce takowe zwrócić za powyższym wynagrodzeniem. I. Kryszek, Kilińskiego 75, od 1—4. 73—1

Dr. med.

Schweig

Choroby oczu

Przyjmuje od 12—1 i 4—6

Zawadzka 6.

Od zaraz

poszukuje jakiegokolwiek zajęcia żonaty, lat 30, izraelita, Zna języki i pracę biurową. Referencje, kaucja do 50,000. Oferty do „Głosu" dla „S. K." 1625—1

Choroby skórne weneryczne

Dr. Lewkowicz

Konstantynowska 12.

Od 9—1 i od 6—8. Panie od 5—6. 914—20

Potrzebne

są zdolne biuralistki do Wojskowej Instytucji na wyjazd na kresy, piszące biegle na maszynie. Wykształcenie 4—5 klasowe. Oferty osobiste składać: ul. 6-go Sierpnia (Benedykta) 25, między godz. 4—5 po połudn. u Wołkowicza. 650—3

Dr. Ludwik FALK

Choroby skórne i weneryczne

przyjm. od 2—3 i 6—8 w.

Nawrot № 7.

KUPUJĘ

brylanty, złoto, srebro perły oraz stare zęby Płacę najlepiej i proszę się przekonać. Konstantynowska 7, prawa ofic., I piętro, Z. Milich. 50—20

Zaginęła legitymacja na imię i nazwisko Poczta 632—1

Zylberman Uszer zgubił dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 64—3

Smolińska Józefa zgubiła dowód osobisty, wyd. w Brudzewie 76—3

Ogłoszenia drobne:

A.A.A. Kupuję meble, dywany, garderobę, futra, bieliznę. Wólczańska 43, Chrzanowicz. 659—24

A.A. Kupię różne meble, dywany, garderobę, bieliznę, płacę najlepiej. Benedykta 28 m. 13 parter, Łaznyk. 38—16

A. Meble wyprzedam: łóżka, materace, szafy, otomanę, stół, krzesła, biurko, etażerkę. Ul. Piotrkowska 261, m. 4, front. 494—6

A. Sypialnię dębową, szafy, bieliźniarki, łóżka, materace sprzedaję. Piotrkowska 101. Korczak. 645—1

Chłopiec może się zgłosić do praktyki do felczera. Nawrot 47. 629-1

Fortepian wydłużony tanio do sprzedania. Juljusza № 4, m. 9, lewa of. parter, od 5—7. 72—3

Inteligentny, 21-letni młodzieniec, znający buchalterję, poszukuje posady, jako praktykant. Oferty sub. „Dobre referencje" do „Głosu". 68-2

Klacz ze źrebakiem zamienię na dobrego konia roboczego. Bracia Szczecińscy Przejazd 15. 43—3

Licznik elektr. (Tomson-Paryż) 10 amp. 100—100 volt, maszynka elektryczna. Szpamera do sprzedania. Ul. Pomorska № 7|6. 648—2

Maszyna Singera cała kryta do sprzedania. Nowo-Zarzewska № 15, (u fryzjera). 69—3

Potrzebna krawcowa na stałą robotę. Gdańska (Długa) 121, lewa ofic., I piętro. Ulbrich. 643—2

Panienka z 5-klasowem wykształceniem, która ukończyła kursa buch. I. Mantinbanda, poszukuje posady biurowej. Oferty pod „M." 635—1

Potrzebna zdolna podręczna do magazynu sukien damskich R. Góreckiej, Al. I maja 16. 55—1

Panna, znająca buchalterję, korespondencję, pisanie na maszynie, pragnie zmienić posadę. Zgłoszenia sub. „Korespondentka" do „Głosu". 72—1

Pocztowe paczki załatwia prędko, wypłaca pobrania, asekuruje. Własna pakownia. „Jakor", Benedykta 1. 505—10

Pokoju umeblowanego z elektryczn., w śródmieściu poszukuje kawaler. Zgłoszenia pod „Cena bez różnicy" do admin. „Głosu". 532—2

Rolwagi resorowe, wozy różne, wózek, towarowe w ebryki. Kilińskiego 28. 17—6

Rasowy „Doberman" do sprzedania zaraz. Ul. Długa № 90, Gersdorf, od 8—9 wiecz. 601—3

Szkoła freblowska K. Weigelta, Nawrot 12, przyjmuje chłopców i dziewczynki od lat 4. 503-10

Skrzypce włoskie koncertowe do sprzedania. Nowo-Cegielniana № 19, m. 15. Obejrzeć można od 7—8 wiecz. 71—1

Zaginął pies rasy wilczej z obciętem uchem. Odprowadzić za wynagrodzeniem: Konstantynowska 74, Jezierski. 646—3

Wypożyczę maszynę do pisania na dogodnych warunkach. Oferty przyjmuje adm. „Głosu" pod lit. „Underwood". 638—2

Przybłąkał się pies wilczek. Gdańska № 148, m. 60. 651—3

Zdolna kobieta, znająca gospodarstwo i szycie, szuka posady na przychodnię. Oferty do „Głosu" sub „C. C." 622—1

Zagubione dokumenty:

Agiński Aron zgub. dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 657—3

Ajzenbaum Noma Nachuma zgubiła paszport niemiecki, wyd. w Łodzi 652—3

Biedak Helena zgubiła kartę węglową. Pańska 58. 628—1

Broner Wolf zgub. dowód osobisty, wydany w Łodzi. 633—3

Dudelczyk Tauba Hinda zgub. dowód osobisty. wyd. w Łodzi. 636—3

Frydland Dawid zgubił kartę rejestracyjną, wyd. w Łodzi. 649—3

Gos Mateusz zgub. legitymację chlebową na 3 osoby. 640—1

Gisser Samuel zgub. tymczasowy dowód osobisty, wyd. w Łodzi, oraz kartę powołania r. 1889. 639—3

Herman Hermalin zgub. paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 624—3

Kliger Ajzyk zgub. paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 660—3

Kuropatwa Salomon zgubił wykaz osobisty, wydany w Prusach, oraz kartę powołania 1901 r. 605—3

Kozłowski Abram zgubił dowód osobisty, wyd. w Piotrkowie. 63—3

Markus Grunia zgub. legitymację na 2 osoby. Dzielna 9. 634—1

Moerman Izak zgub. dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 630—3

Micielski Władysław zgubił wykaz osobisty, wydany w Prusach. 642—2

Markowicz Mendel Selig zgubił dowód osobisty. wyd. w Łodzi. 603—3

Otwinowski Józef zgub. kartę naftową Karpia № 10. 644—1

Olesnicki Szaja Majer zgub. legitymację na 5 osób. Wschodnia 6. 627—3

Piotrkowski Gerszon zgubił paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 623—3

Platt Mordko zgubił koncesję na piwiarnię. Cegielniana 64. 609—3

Wulgara Jan zgub. nadkartę od paszportu z fabryki Gajera, książeczkę związkową oraz 700 mk. Gdańska 76. 654—3

Rozenewajg Szamsza zgubił paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 95|3

Rozental Jerma zgubiła kartę węglową. Rzgowska 3. 658—1

Szer Hirsz zgub. dowód osobisty, wyd. w Wilnie. 70—3

Szterling Mendel zgubił legitymację na 4 osoby. Wólczańska 41. 631—1

Schülde Albert zgubił paszport, wyd. w Łodzi. Południowa 63. 637—3

Szreter Anna zgubiła paszport niemiecki, wyd. w Koźminku. 87—3

Szreter Regina zgubiła dowód osobisty, wyd. w Koźminku. 88—3

Zgubiono paszport familijny na imię Szajbowicz Józef Moszek Bajla. 90—3

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 120.—. Kwartalnie Mk 360.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 15.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 135.—. Kwartalnie 400.— Zagranicą Mk. 200.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Zwyczajne: 10 Mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. Drobne: 3 Mk. za wyraz, najmniej 30 M. Poszukiwanie pracy oraz zgubione dokumenty po 2 Mk. Nadesłane: przed tekstem 30 Mk., w tekście 40 Mk., po tekście 20 Mk. za wiersz nonp. (str. 5 szp.). Nekrologi: 15 Mk. za wiersz nonp. (str. 5 szp) Zaręczynowe i zaślubinowe po Mk. 500 po tekście. Za termin. druku ogł. i oflar adm. nieodpowiada.

Redaktor i wydawca Wanda Sachsowa.

W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86